Nr. 137. Kraków, dnia 19 Czerwca — Piątek Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible] „ „	14 „ „	[illegible]	3 „ —
W miejscu	[illegible] „ „	10 „ „	[illegible]	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	[illegible]	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskocki i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającem się nowem półroczu upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:

w miejscu	**10** złr.
z przesyłką pocztową	**12** „
w państwie niemieckiem	**14** „

kwartalnie:

w miejscu	**5** złr.
z przesyłką pocztową	**6** „
w państwie niemieckiem	**7** „

miesięcznie:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową	**2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem	**2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi **(Silberstein) w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Panna Felicya“** — pióra znakomitej autorki Waleryi Marenné (Morzkowskiej).

Kraków, 18 czerwca.

Po dokonanych wyborach do Rady państwa dwa przeciwne sobie organa lwowskie, *Gazeta Narodowa* i *Przegląd*, wystąpiły z projektami dwóch różnych konferencyj politycznych. *Gazeta* żąda, ażeby polscy posłowie do Rady państwa zebrali się na konferencyę, której celem byłoby ułożyć rodzaj programu na zbliżającą się sesyę parlamentarną. Chodziłoby o wytknięcie drogi postępowania Koła polskiego w Wiedniu, o zestawienie tych życzeń kraju, ktorych urzeczywistnienie miałoby być zadaniem wybranej świeżo reprezentacyi naszej, o ułożenie pewnej między życzeniami temi kolei i stopniowania, które są naglejsze, a które na później odłożyć się dadzą, co ma być uznane jako konieczne, a co jako pożądane tylko.

Inny jest projekt *Przeglądu*, a różnica między projektami temi jest charakterystyczna. Pismo to domaga się zjazdu reprezentantów klubów prawicy, więc stronnictwa rządowego, celem ułożenia wspólnego dla całej prawicy programu działania i porozumienia się co do życzeń każdego z klubów.

Różnica — powiedzieliśmy — charakterystyczna. W projekcie *Gazety* występuje silniej krajowy charakter delegacyi — w projekcie *Przeglądu* państwowy. Według pierwszego zebraliby się posłowie naszego kraju jako samoistne stronnictwo, które, zanim szuka przymierzy z innemi czynnikami parlamentarnemi, przedewszystkiem dla siebie program działania układa — według drugiego projektu poselstwo nasze odrazu tonie w prawicy jako stronnictwie państwowem i traci swoją odrębną krajową cechę. Błędem było — według naszego przynajmniej zdania — że w r. 1879 Koło polskie weszło w skład prawicy i silnie się z nią zsolidaryzowało bez ułożenia programu, bez postawienia ze swej strony warunków, któreby przez inne kluby prawicy w formie obowiązującej przyjęte były. Ztąd poszło, że prawica na nas zawsze liczyła, gdy my na niej zawiedliśmy się niejednokrotnie. Projekt *Przeglądu* nie usuwa tego. Kiedy reprezentanci Koła polskiego pojawią się na zebraniu prawicy bez ułożonego wprzódy przez Koło wyraźnego programu, charakter zebrania tego jako solidarnego stronnictwa państwowego znowu tak silnie wystąpi, że krajowe stanowisko naszych posłów zejdzie stanowczo na drugi plan, a to tem bardziej, że wielka państwowa polityka tak silnie w ciągu ostatniego sześciolecia zajęła umysły naszych przywódców, iż wiele, bardzo wiele poświęcić dla niej gotowi.

Bezwarunkowo więc lepszym, ze stanowiska interesów kraju korzystniejszym wydaje nam się projekt *Gazety Narodowej*. Jest on przygotowaniem do narad reprezentantów naszego Koła z wysłannikami innych klubów, które nastąpić mogą już bezpośrednio przed zebraniem Rady państwa, albo w ciągu pierwszych dni sesyi. Po takiem przygotowaniu można śmiało przystąpić do konferencyj z wysłannikami innych klubów prawicy, bez niego zaś zawsze zachodzić będzie wyrażona powyżej obawa.

Wszakże do projektu *Gazety Narodowej* mamy jedną, nie małej wagi poprawkę.

Co się stało z „solidarnością Koła polskiego z Sejmem?“ Kiedy zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów w r. 1873 zerwano poprzedni ścisły związek obu naszych reprezentacyj i złamano konstytucyjnie poręczone prawo Sejmu wyboru delegatów do Rady państwa, solidarność obu naszych reprezentacyj miała poniekąd zastąpić to, co kraj wtedy utracił. Solidarność ta, w żadną zewnętrzną formę nie ujęta, miała znaczenie przeważnie teoretyczne. W r. 1878 zerwano się do nadania jej więcej praktycznego wyrazu, kiedy Koło polskie sejmowe zajęło się pamiętnemi wówczas zajściami w Kole wiedeńskiem i wydało swoją o nich opinię. Ale był to ostatni tej solidarności objaw — tak, iż zdawać się mogło, że chodziło tutaj nie o tę solidarność, lecz wyłącznie tylko o potępienie „secesyi“. Od tego czasu nie wiemy o żadnym tego rodzaju objawie solidarności obu reprezentacyj a widzieliśmy niejednokrotnie, że uchwały Sejmu nie były tak silnie zapisane w pamięci Koła polskiego w Wiedniu, jak tego wymagało urzeczywistnienie życzeń — zawartych w tych uchwałach.

Czyżby teraz, przy rozpoczynającym się nowym okresie ustawodawczym nie była najstosowniejsza pora do praktycznego objawienia owej solidarności? A da się to łatwo uskutecznić przez zjazd wspólny posłów sejmowych z posłami do Rady państwa w tych celach, jakie *Gazeta Narodowa* wytknęła konferencyi nowo obranych delegatów. Wzorem mogą nam tu być Czesi, od których niejednego moglibyśmy się nauczyć. Istnieją tak samo jak u nas dwa Koła poselskie czeskie: sejmowe i wiedeńskie — ale od czasu do czasu oba się zjeżdżają, wspólnie radzą i wspólnie postanawiają. To jest najwyższa dla Czechów polityczna powaga — ztąd wychodzi cały kierunek polityczny.

W ten sposób możnaby praktycznie choć w części naprawić złe, stworzone bezpośredniemi wyborami, solidarność ową stworzyć i wzmocnić, całej polityce naszej nadać więcej mocy i stanowczości. Czy taki zjazd odbyłby się w czasie Sejmu, czy oddzielnie, zależy to od kolei, w jakiej po sobie nastąpi zwołanie ciał ustawodawczych monarchii, zjazd taki bowiem, gdyby miał przynieść pożądane owoce, musiałby oczywiście nastąpić przed zwołaniem Rady państwa.

Jedno z trzech głównych miast litewskich, starożytne Grodno, stało się pastwą płomieni. — Trzy czwarte miasta leży w popiołach. Tysiące rodzin pozostaje bez dachu, przytułku i chleba. Nędza i rozpacz z każdym dniem się wzmaga. Złożyliśmy już pierwszy dług współczucia i żalu. Wobec ogromu klęski pozostaje drugi do spłacenia w postaci czynnej pomocy. Nie idzie w tej chwili o podniesienie litewskiego grodu z poniołów, ale o pierwszą pomoc dla nieszczęśliwych, co niezdolni są radzić o sobie. Warszawa złożyła świetny dowód swej ofiarności. Za Warszawą powinien pójść Kraków, Lwów i cały kraj. Pośpieszmy więc z groszem wdowim dla pogorzelców grodzieńskich i okażmy miłosiernym czynem bratnią łączność i solidarność. Jesteśmy pewni, że niedola Grodna znajdzie w sercach czytelników naszych głęboki odgłos! Redakcya nasza oświadcza gotowość pośredniczenia w przesyłaniu złożonych ofiar na pogorzelców grodzieńskich do miejscowego komitetu, zawiązanego pod przewodnictwem gubernatora grodzieńskiego.

W ostatnim numerze *N. Fr. Presse* znajdujemy artykuł wstępny, w którym redakcya najognistszemi słowami, na jakie zdobyć się może, zachęca opozycyę niemiecką do jedności i zgody, a to z powodu zbliżającej się konferencyi przywódców opozycyi. W artykule tym spotykamy się z ustępem, którego bez paru słów odpowiedzi pozostawić nie możemy. Starając się przekonać czytelnika że różnice, istniejące pomiędzy odcieniami opozycyi nie mają znaczenia i są dla Niemców obojętne, powiada: „Nie możemy o naszym własnym losie stanowić, a mielibyśmy się troszczyć o to, się stanie z Galicyą i Dalmacyą? Polacy wprawdzie od ministerstwa Giskry otrzymali najdalej sięgającą autonomię, jaką kiedykolwiek może całość jaka przyznać części, a gabinet ten mimo to doznawał wszelkich goryczy polskiej wierności. Polacy to najbardziej narzekali na ucisk narodowy. Polacy rozbili Radę państwa przez swoje wystąpienie z niej, Polacy obalili liberalne ministerstwo. Kto liczy na wdzięczność tej partyi, objawia idealizm, świadczący o wzruszającem — głupstwie.“

Dobra jest *Staatspartei* — partya, która zawsze szczyci się tem, że jest państwową *par excellence*, że jest jedynie i prawdziwie austryacką, dobra jest gdy oświadcza, iż nie ma co troszczyć się tem, co się stanie z Galicyą. Zapewne! Galicya to tylko czwarta część Austryi, cóż taka wielka partya ma się troszczyć takiem drobiazgiem!

Co do owej „najdalej sięgającej autonomii“, jaka tylko jest możliwą, a którą Galicya miała dostać od gabinetu Giskry — to widocznie wiadomości *Neue fr. Presse* o możliwym zakresie autonomii w państwach pod względem narodowym niejednolitych, nie sięgają bardzo daleko, a nawet nie sięgają poza granice Litawy, skoro nie wie, iż jest możliwą taka n. p. autonomia jak kroacka przy której autonomia galicyjska wygląda jak karykatura. Nie wie, że n. p. Finlandya ma wobec Rosyi autonomię tak rozwiniętą, że reprezentacya kraju ma cały, od państwowego niczem nie zależny zakres ustawodawczy. Więc galicyjska nie jest — możliwie najszersza.

Następnie — nie otrzymaliśmy tego szczupłego zakresu autonomii od ministerstwa Giskry, ale za ministerstwa tego. Ugięło się ono wobec silnego nacisku korony, ugięło się wobec konieczności politycznej, która zmuszała gabinet do liczenia się z głosami Polaków w Radzie państwa, ugięło się wobec stanowczej i świadomej celu postawy ówczesnego poselstwa naszego i całego kraju. Ale gdy się kraj przekonał, że gabinet ten nieszczerze poczynił ustępstwa, że co dał jedną ręką, to odbierał drugą, gdy projektem państwowej ustawy szkolnej i postępowaniem rządu wobec Rady szkolnej krajowej zachwiano samorząd szkolny — gdy wreszcie nienawistne tego rządu występowanie wobec Czechów przekonało, jakie niebezpieczeństwa grożą narodowościom ze strony pseudoliberalizmu niemieckiego, Polacy musieli się zwrócić przeciw fałszywym swym „dobroczyńcom“. Więc narzekania na „polską wierność“ nie są uzasadnione, bo nie było żadnego obowiązku do dochowywania wierności stronnictwu, które samo wierności nie dochowywało i starało się odjąć to, co było niegdyś zmuszone przyznać, czego zresztą najlepszym dowodem było następne zaprowadzenie bezpośrednich wyborów i uszczuplenie praw Rady szkolnej krajowej.

Życzliwy głos.

Przemoc, złość i fałsz pokonać może na czas pewien uczciwą sprawę ale jej zdusić nie zdoła. Nawet między nieprzyjaciółmi prawdy i sprawiedliwości znaleść się muszą wyższe umysły i szlachetne serca, które sprawę uczciwą przypominają zaślepionemu swą potęgą społeczeństwu, głuchemu na głos sumienia. W rzędzie spraw uczciwych europejskiego znaczenia na pierwszem miejscu staje sprawa polska. Ubijają ją wciąż wrogowie nasi ale ubić jej nie mogą, bo opiera się ona na nieprzedawnionych prawach naszych historycznych, politycznych i narodowych — na niezłomnych prawach ludzkości.

Wobec gwałtownego prześladowania żywiołu polskiego przez rząd pruski, wobec nienawiści całego niemal społeczeństwa niemieckiego względem Polaków, wobec żądzy zagłady narodu polskiego, wyrażonej tak dosadnie przez filozofa Hartmanna i *Weser Zeitung*, należałoby przypuszczać, że umiejętność, postęp i liberalizm niemiecki poszedł w służbę absolutyzmu i wszechwładzy państwowej — gwałtu i przemocy. A jednak prawda zwyciężyła. Pod bokiem pogromców znalazł się organ uczciwego liberalizmu, który staje w obronie zdeptanych praw naszych i niezłomną wypowiada wiarę w przyszłość narodu o tysiącletniej przeszłości. Organem tym jest *Berliner Montagsblatt*.

W artykułach p. t. *Zur polnischen Frage* wykazuje najprzód ów dziennik potrzebę przywrócenia Polski. Oto co pisze:

„W czasie, kiedy prawie za zbrodnię stanu uchodzi pisać o odbudowaniu Polski, choćby tylko w granicach dawnej Polski kongresowej, kiedy proste napomnienie, aby dla Polaków być sprawiedliwym, pobudza do gniewu konserwatywnych i narodowo-liberalnych w parlamencie niemieckim, będzie może stosownem przypomnieć słowa jednego z najgorętszych patryotów niemieckich o konieczności odbudowania państwa polskiego między wschodem a zachodem Europy“.

Tu przytacza ten dziennik dzieło Ernesta Arndta, który w swej „Porównawczej historyi ludów“ wykazuje, że odbudowanie Polski jest koniecznem dla bezpieczeństwa zachodniej Europy.

„Już przeszło 40 lat minęło, pisze dalej ten dziennik, od czasu, kiedy Arndt odezwę tę wystosował do książąt niemieckich. Rosya tymcza-

---

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

3

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— Mamo! — wyrzekła znowu po chwili — herbata ostygnie

I znowu słowa te nie wywołały żadnego znaku ze strony starej kobiety.

Chodziła ona dalej, prawdopodobnie nie słysząc nawet głosu córki.

Panna Felicya popatrzała na nią posępnie, wzruszyła nieznacznie ramionami, potem powstała i dotknęła lekko jej ręki.

— Moja mamo, niechże mama siada i pije.

Widocznie teraz dopiero, za pomocą tego dotknięcia, głos jej doszedł do ucha kobiety. Jednak nie odpowiedziała nic, tylko wlepiła w nią oczy pełne niepokoju i odparła, jakby sama do siebie:

— Nie ma Adolfa!... Gdzie Adolf?

W głosie jej było coś, nakształt krzyku rozpaczy.

— Alboż to raz Adolf nie przychodzi na herbatę — zauważyła spokojnie córka. Słowa te wyrzeczone z przekonaniem, dowodziły, iż troska i niepokój, jakie można było zauważyć na czole Felicyi, miały jakąś inną przyczynę, niż nieobecność brata, że była to troska osobna, jej właściwa, której nie podzielała z matką i z którą zdradzić się nie chciała.

Stara kobieta przecież szła dalej za myślą swoją.

— Więc gdzież on jest! gdzie być może? — pytała gwałtownie.

— Zapewne gdzie u kolegów, u znajomych.

— Czy mówił ci gdzie będzie? Nie był przecież ubranym na wieczór.

Panna Felicya zrobiła ruch pełen lekceważenia.

— Coś musiało mu wypaść; poszedł zapewne bez projektu, skoro go nie ma dotąd.

— Nie, nie! On wie, jak jestem niespokojną w takich razach! On-by tego nie zrobił!... dałby znać przynajmniej!

— Niby to Adolf ma pieniądze do wyrzucenia, a posłaniec nie kosztuje! — odparła szorstko Felicya.

Słowa te zrobiły na matce pewne wrażenie. Przecież zawołała:

— A! gdyby zdarzyło mu się nieszczęście! Pomyśl tylko...

— Cóż to, Adolf małe dziecko, żeby go kto na ulicy przejechał, czy co? — pytała córka.

— No, przecież tyle rzeczy się zdarza! Teraz taki wicher, mogła mu spaść dachówka na głowę.... Albo też mógł zachorować....

— Chory, tembardziej wróciłby do domu. A dachówki...

— Czyż nie spadają?

— Mama to już nie wie sama co wymyśleć! Tyle tysięcy ludzi chodzi po ulicy....

Skończyła swój frazes charakterystycznem ruszeniem ramion.

— Chodź mamo lepiej pić herbatę, bo na nic ostygnie....

Rozumowania córki podziałały na starą kobietę, albo, jak to się zdarza nerwowym osobom, zmniejszył się niepokój, skoro się nim podzieliła, albo też łakomstwo go zmogło, bo zgodziła się zająć zwykłe miejsce przy herbacianym stole.

Teraz jak dziecko dała córce powodować ręką i jak dziecko przybierała pieszczone ruchy, minki, niemal pieszczotliwe wyrazy.

— Nie dobre bułki — mówiła, oglądając je po kolei — Ta Zosia [illegible]dy nie przynosi takich z makiem, wiesz, takich jak to ja lubię.

Panna Felicya milczała, widocznie myśl jej pobiegła swoim torem.

— Felutko! — odezwała się słodko stara kobieta — ja tych bułek jeść nie będę!

A potem dodała z proszącym i niespokojnym akcentem:

— Nie masz tam czego?

— Cóż nie mam mieć! mama wie przecież, że zawsze są dla mamy sucharki.

Poszła do szafki, włożyła na miseczkę kilka sucharków, jeden lukrowany położyła na wierzchu i postawiła przed matką. Ten naprzód pochwycony został. Wyraz zadowolenia zarysował się przez chwilę na jej obliczu. Gryzła sucharki, zapijając je herbatą i nie zwróciła uwagi na to, że córka nic prawie w usta nie wzięła.

Skoro jednak sucharki zniknęły z miseczki, skoro wypiła herbatę i zapaliła papierosa, troska powróciła do jej pamięci.

— Jednakowoż — wyrzekła, nasłuchując daremnie znajomego kroku lub głosu — jednakowoż Adolf powinienby już powrócić! Czy ty się nie domyślasz, gdzie on poszedł?

Felicya wstrząsnęła głową przecząco.

— Moja mamo — odparła — to dobrze, że Adolf się rozerwie. Takie życie, jak my prowadzimy, nie może wystarczyć młodemu człowiekowi.

— Tak, tak... dobrze, że się rozerwie, tylko widzisz, gdybym naprzód wiedziała, nie byłabym taka niespokojna....

— Ależ mamo, na co się niepokoić? Mama tyle razy niepokoiła się daremnie.

— Prawda! — przyznała dobrodusznie — a jednak to silniejsze odemnie; kiedy go nie widzę, gdy minie godzina, o której wrócić powinien, zaraz przychodzą mi na myśl wszystkie nieszczęścia, jakie się mogą przytrafić....

Łzy rzuciły się jej do oczów.

— Niechże mama nie płacze — perswadowała córka — zkądże znowu ma być nieszczęście....

— Oh! o nieszczęście nie trudno — mówiła dalej matka, a mówiła już teraz wśród łez rzęsistych. — Straciłam rodziców, siostrę twoją i brata, a potem umarł mój Józef....

Wymawiając to imię, zwróciła zwrok ku portretowi, wiszącemu nad kanapą i ciągnęła dalej przerywanym głosem:

— To był cios największy.... Z nim straciłam wszystko.... Nie zawsze przecież byliśmy tacy biedni. Za życia męża było co innego. Pamiętasz, on nam nie żałował niczego. On był tak dobrym

I zaczęła powtarzać dzieje doskonale znane Felicyi. Jak mąż jej umiał zarabiać i używać, jak nie zbywało im na niczem, jak potem z powodu jakiegoś złego interesu zgryzł się, zachorował i umarł. Jak po jego śmierci wierzyciele zabrali majątek, dostatki, kosztowne sprzęty i została jej tylko szczupła emerytura, z której teraz żyć musiała z córką i z synem.

Wszystko to nie było racyonalnem tłomaczeniem niepokoju, jaki ją ogarniał, ale wiadomo, że każda głowa ma sobie właściwą logikę, która nie zawsze jest logiką głów innych. Dla tego to tak często ludziom trudno porozumieć się z sobą. Trzeba też przyznać, że logika matki Felicyi różniła się w wielu punktach od zwykłej, przeciętnej ludzkiej logiki. Stara kobieta powróciwszy myślą do przeszłości, znów zatrzymała się na niej.

— Jakież to życie dawniej było! — mówiła przerywanym głosem. — Ubierałam się u Włodkowej, ciebie to mniej obchodziło wówczas Felutku, byłaś jeszcze dzieckiem.

— Co tam ja! — mruknęła niechętnie Felicya.

Matka nie zważała na tę przerwę. Zajęta wspomnieniami, ciągnęła dalej:

— Jak bywało, zrobią mi suknię na wiosnę, to wszyscy na spacerach oglądają się na mnie... albo jak mąż wprowadził mnie na wieczór w balowej toalecie, to zawsze zrobiłam wrażenie.... Przychodziłam późno umyślnie, kiedy wszyscy już byli zebrani. A mój Józef mówił: „A co? jaką ja mam żonkę, niech się młodzi schowają!“ Bo też figurkę miałem: ot taką...

I pokazywała żółtemi palcami jakąś idealną objętość.

— A dogadzał mi, ah! dogadzał! Musiałam mieć codzień do kawy ponczowe babki od Lours'a, albo owe ciastka z wanilowym kremem....

Uśmiechała się do przeszłości i nie odbierając odpowiedzi na wspomnienia, które właściwie odpowiedzi nie wymagały, zwróciła się wyraźnie do córki, która przez ten czas, widząc że się matka uspokoiła, a nie chcąc tracić chwil próżno, przyniosła sobie koszyczek z sypialnego pokoju i naprawiała bieliznę.

— Czy pamiętasz, jak raz złajał służącego, bo przyniósł babki od Kocha, nie od Lours'a, a ja to zaraz poznałam....

— Pamiętam, że mama strasznie grymasiła — odparła z rodzajem smutnego lekceważenia.

Uwaga ta przecież wcale nie obraziła starej kobiety. Przeciwnie, uśmiechnęła się, jakby słowa te były dla niej pochlebne.

— Tak, tak — dodała prawie wesoło — byłam wybredna....

Wyrazy te zdawały się brzmieć dziwnie wśród tego pokoju, tak mało odpowiedniego dla wybrednego smaku, wśród otoczenia brzydkich, pospolitych sprzętów, wśród tej nędznej herbacianej zastawy.

— Co tam próżno wspominać — odezwała się znowu Felicya.

— Może też jeszcze kiedy powrócimy do dawnego położenia — mówiła po chwili matka — Adolf... kto wie? jak daleko dojść może. Pracuje tak jak ojciec, zostanie potem urzędnikiem, potem pójdzie wyżej....

Mówiła sama do siebie, nie zważając na córkę, która z głową pochyloną, nie odpowiadała nic, ani nie przerywała matczynych marzeń....

W tej chwili jednak ten zwrot myśli okazał się niebezpiecznym, przypomniała sobie nieobecność syna i zaczęła znowu na ten temat rozwodzić żale i niepokoje. (C. d. n.)

sem zdobyła olbrzymie terytorya na drodze ku angielskim Indyom, zatoce perskiej i Konstantynopolowi, a pozycye, zajęte na Zachodzie za Aleksandra I, umiała wyzyskać w celach zdobywczych. Mimo to wszelkie jej prześladowania nie mogły zgnębić żywiołu polskiego, a lud polski okazał niezwykłą siłę żywotną i niezłomną wiarę w swą przyszłość. Jakkolwiek wobec olbrzymiego wzrostu sił Niemiec w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, zdaje się rzeczą niemożliwą, aby tendencye Polaków, zamieszkałych w Prusach, mogły być praktycznym uwieńczone rezultatem, to tak ze stanowiska narodowego jak i cywilizacyjnego należy potępić politykę, której celem jest prześladowanie i tępienie żywiołu polskiego. Czy t. zw. Polska kongresowa przywróconą zostanie jako państwo samodzielne, zneutralizowane na wzór Belgii, czy wcieloną zostanie do Austro-Węgier, bezpieczeństwo Niemiec nie będzie przez to zagrożone, owszem pozyska silniejszą dla siebie rękojmię.

„Także i ludność polską w Prusach, która swe obowiązki wojskowe pełni bardzo dobrze, a w ostatnich wojnach złożyła dowody dzielności i męztwa, pozyskać można tylko ludzkiem i narodowość polską szanującem traktowaniem. Ostatnie rozporządzenia rządu pruskiego w sprawie wydalania ludności polskiej, mogą tylko oburzyć ludność polską w Prusach i poza ich granicami, a choćby nawet ze stanowiska prawa narodów rozporządzenia te usprawiedliwić można, to przecież nie możnaby ich uważać za polityczne i praktyczne. Rozporządzenia te sprzeciwiają się jednak i prawu narodów. Pan Puttkammer ułatwił sobie całą tę sprawę, mówiąc: „Wszystko co państwa postanowią w interesie swego bezpieczeństwa, jest usprawiedliwionem tak ze stanowiska prawa między-narodowego jak i państwowego, a każde zaczepienie tej władzy jest negacyą prawa międzynarodowego“. Tymczasem dawna zasada: *Justitia est fundamentum regnorum*, ma i dziś swe znaczenie“.

Udzieliwszy tej nauki rządowi pruskiemu, powraca *Berln. Montagsblatt* do głównego swego tematu, i w dalszym toku wykazuje, że w dziele odbudowania Polski wzięłyby udział Niemcy, Austrya, Anglia a zapewne i Turcya. Sensacyjny ten artykuł kończy się słowy: „Kiedyż wstąpimy na tę drogę?

Inny artykuł poświęca *Berl. Montagsblatt* stosunkom polsko-austryackim.

„Świetne zwycięztwo, powiada ten dziennik, jakie Polacy odnieśli podczas wyborów do Rady państwa w Austryi, jest wypadkiem, którego donosłość sięga daleko po za granice monarchii austryacko-węgierskiej. Zamiary nieprzyjaciół Polaków, aby wobec polskiej propagandy w Galicyi stworzyć równowagę przez wzmocnienie ruskiego elementu, zostały zwichnięte.

„Jeden tylko deputowany, p. Kowalski, który wyszedł z wyborów w polskiej gminie wiejskiej przedstawia się jako nieprzyjaciel sprawy polskiej. Inni Rusini mają wybór swój do zawdzięczenia nie tylko protekcyi rządowej, ale zarazem i poparciu przez polskie stronnictwo.

„Łatwym do wytłumaczenia tedy jest okrzyk boleści, jaki niemiecko-liberalna prasa wydaje: poświęcono Rusinów Polakom, a naród liczący 2 miliony ludności będzie reprezentowany przez jednego deputata.

„Po stronie niemiecko-liberalnej obawiają się tak bardzo wpływu Polaków w Radzie państwa, że nawet wznoszą się głosy, któreby wpływ ów chciały usunąć przez zmianę konstytucyi, a wyłączyć Galicyą według analogii Węgier. Jest to przecież nadaremne usiłowanie. *Dzieło zgody* między Polakami a Rusinami będzie robiło dalsze postępy; za to ręczy również interes Polaków, jak rządu austryackiego.

„Trzeba naturalnie do tego, aby Polacy, przedewszystkiem polska szlachta, jako żywioł przewodniczący ruchowi polskiemu, z powagą a wytrwale pracowała nad ekonomiczną regeneracyą Galicyi, która jeszcze pozostawia tak bardzo wiele do życzenia.

„Nigdzie nie jest ta robota potrzebniejszą, nigdzie nie jest tak bardzo spowodowaną wyższemi interesami aniżeli w Galicyi, ale nigdzie też nie wyda świetniejszych owoców, niżli tam, gdzie tylko przez wspólne działanie wszystkich warstw ludności może być stworzona podstawa dla rozwiązania kwestyi polskiej w interesie ogólnej cywilizacyi i bezpieczeństwa austryacko-węgierskiej monarchii.

„W Galicyi winni Polacy wobec całej Europy złożyć świadectwo, że są zdolni do zawiadowania rządami, więcej jeszcze, że są zdolni stworzyć prawdziwie wzorową administracyą i względnie doskonały organizm państwowy na wskróś trwałej i zdrowej podstawie. Należy słusznie przypuszczać, że straszliwe nauki polskiej historyi, że okrutne cierpienia i prześladowania, jakie Polacy od czasu pierwszego podziału Polski przeszli, szczególnie Polakom pod panowaniem austryackiem winny być bodźcem, aby wpoić w narody naszej części ziemi przekonanie, że polska sprawa jest nierozłącznie związaną z moralną i ekonomiczną regeneracyą wszystkich warstw polskiej ludności.

„Polacy pod panowaniem austryackiem bowiem nie mogą się tem uniewinniać, aby podobnej regeneracyi przeszkadzały nieprzezwyciężone trudności.

„Polacy w Galicyi nie znajdują się jak współplemieńcy ich w innych krajach, w których brzmi język polski, pod prawami wyjątkowemi; przeciwnie w Galicyi służą wszystkie organiczne siły polskiej sprawie. Żaden Polak w Galicyi nie znajduje trudności w używaniu swoich praw ku obronie polskiej sprawy.

„N i e w y z y s k a ć k o r z y ś c i p o d o b n e g o p o ł o ż e n i a w i n t e r e s i e w y s o k i c h i w z n i o s ł y c h c e l ó w, n i e o d ł ą c z n y c h o d r o z w i ą z a n i a k w e s t y i p o l s k i e j, b y ł o b y z b r o d n i ą, z d r a d ą s p r a w y p o l s k i e j, z d r a d ą w o l n o ś c i i n i e p o d l e g ł o ś c i c a ł e g o g r o n a p a ń s t w e u r o p e j s k i c h.

„Trzy miliony czystej krwi Polaków w Galicyi mają dzisiaj nieskończenie większą wagę, aniżeli trzy razy tyle wynosząca liczba Polaków w Polsce Kongresowej i innych pod panowaniem rosyjskiem ziemiach, w których polski żywioł jest jeszcze tak silnie reprezentowanym jak na Litwie, Wołyniu i Podolu“.

W ręku Polaków pod panowaniem austryackiem spoczywają losy polskiej narodowości, nie tylko ze względu na ich postawę wobec rządu austryackiego, ale więcej jeszcze ze względu na ich usiłowanie około pozyskania ludności ruskiej. Od tych to czynności zależy powodzenie polskiej propagandy w Galicyi. Sprawiedliwość i administracya, szkoła i kościół winny działać wspólnie, aby usunąć każdy ucisk, który ciąży na niższych warstwach ludności tak ruskiej jak polskiej.

Polska szlachta powinna pola działania szukać w opiece, jaką udzieli żywiołowi ekonomicznie słabemu; powinna ona wraz z rządem dążyć do tego celu, aby położyć koniec lichwie, która spowodowała tak straszną nędzę pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności; powinna wreszcie starać się o ostateczne rozwiązanie tyle ważnej kwestyi uregulowania rzek galicyjskich.

Srodki komunikacyjne w Galicyi, koleje żelazne, drogi żwirowe i zwykłe komunikacyjne powinny być pomnożone i udoskonalone; publiczne fundusze dla szkół powinny być znacznie powiększone, na rozpowszechnienie uczciwej prasy winno się zwracać daleko większe staranie, wreszcie dziać się powinno wszystko to, co Rusinom daje przeświadczenie, że prawdziwe ich dobro, że poprawa ich warunków życia jest celem, jaki sobie Polacy założyli.

W tej zupełnie pokojowej a trwałej robocie, której skuteczność doda Polakom i Rusinom ostrogi, aby dla wspólnej ojczyzny podejmowali wszelkie ofiary i usiłowania, a która rządowi austryackiemu na zewnątrz nie może ściągać kłopotów, tkwi najlepsze przygotowanie do wielkich wypadków przyszłości.

Robota taka tworzy podstawę do przygotowania sił wszystkich w Galicyi, na usługę świętej sprawy polskiej; ożywia nadzieję wszystkich innych Polaków a przyczynia się najwięcej do tego, że opinia publiczna Europy zyskuje się dla sprawiedliwej sprawy Polaków.

Niezadługo w osobnym artykule zwrócimy uwagę naszą na taktykę, jaką Polacy stanowiący jednę z najliczniejszych frakcyj w Radzie państwa, w austryackim parlamencie zachować winni.“

Jak z tego widzimy, *Berl. Mont. blatt* powoduje się zdrową myślą, uczciwą dążnością a głos jego odznacza się serdecznem niekłamanem ciepłem z jakiem dawno nie spotkaliśmy się w prasie niemieckiej.

Nieco o ustroju szkolnictwa średniego.

Napisał prof. Jan Rotter.

(Dalszy ciąg.)

Okazuje się zatem, że gimnazyum dzisiejsze absolutnie nie może być wspólną szkołą średnią, a gimnazyum zreformowane nie łatwo urzeczywistnić.

Jakże więc ze stanowiska praktycznego przedstawia się sprawa podwójnej jak dotąd szkoły średniej, t. j. obecnego gimnazyum i zreformowanej szkoły realnej?

Co do zasadniczej strony, t. j. kwestyi żywotności i prawa bytu zreformowanej szkoły realnej, to stanowisko, jakie zajmuję, zaznaczyłem zdaje się dość już wyraźnie. Co do praktycznej zaś strony, to zatrzymać podział szkół średnich, jaki jest obecnie, znaczy wymagać, ażeby opiekunowie dziesięcioletniego chłopca decydowali o całej jego przyszłości na chybi trafi, gdyż podstaw rzetelnych, opartych na zdolnościach — które do tej pory wybitnie w jednym lub drugim kierunku rozwinąć się nie mogły, bezwarunkowo braknie. Rozstrzygnąć zatem musi ze szkodą rzeczy przypadkowe osobiste zapatrywanie rodziców.

Zarzut ten jest bezwzględnie najpoważniejszy, jaki przeciwko podziałowi szkół średnich ze wszech stron podnoszono. Konsekwencyą takiego stanu rzeczy jest niełatwe przejście gimnazyalisty do studyów technicznych, o czem powyżej obszerniej wspomniano, a jeszcze większe nierównie trudności dla ukończonego realisty, gdyby tenże w razie większego zamiłowania lub wybitniej występujących zdolności studyom uniwersyteckim poświęcić się pragnął. Bywały wprawdzie nierzadkie wypadki, ja sam z półtorarocznej przed 8 laty odbytej praktyki nauczycielskiej w szkole realnej znam dwa, iż abituryenci szkół realnych po zdaniu matury po jednorocznej pracy przystąpili do egzaminu dojrzałości w gimnazyum i złożyli go dobrze. Nie chcę z tego wysnuwać wniosku o ilości wiedzy, jaką abituryenci gimnazyum w językach klasycznych posiadają, owszem przyznaję, że podniesiony przeciwko rozdziałowi szkół średnich, a scharakteryzowany powyżej zarzut ze stanowiska praktycznego tak wielkiej mi się wydaje doniosłości, że wobec niego sądzę, iż podwójna szkoła średnia w e f o r m i e d z i ś i s t n i e j ą c e j również nie da się usprawiedliwić.

W istocie tak jest. W zasadzie jestem zatem z przyczyn powyżej wykazanych przeciwko wspólnej szkole średniej, chociażby nawet na podstawie zreformowanego 9-klasowego gimnazyum, a całem przekonaniem za zatrzymaniem dzisiejszego rozkładu na gimnazya i szkoły realne, lecz t a k z r e f o r m o w a n e, a ż e b y l i c z b ę l a t n a u k i p o d n i e s i o n o d o o ś m i u, a j ę z y k ł a c i ń s k i s t a n o w i ł o b o w i ą z k o w y p r z e d m i o t n a u k o w y.

Nie mogę mieć oczywiście zamiaru wejść tu w omawianie szczegółów, czy mianowicie należałoby uczyć języka łacińskiego przez wszystkie lata, czy też ze względu na język angielski, którego w austryackich szkołach realnych tylko w trzech klasach uczą, nie przez cały czas ośmioletniej nauki; za rzecz samą przez się jasną uważam tylko, iż metoda uczenia tej łaciny inną zupełnie byćby musiała, aniżeli w gimnazyach i w nierównie mniejszej odbywać się liczbie godzin. Musianoby mianowicie uczyć tego języka tak, jak dziś uczą języków nowożytnych, t. j. uważać gramatykę jako środek, którego zastosowanie naginać się musi do zamierzonego celu. Gimnazya niechby sobie i zatrzymały ustrój swój dzisiejszy; sądzę jednak, że równie w interesie nauki, jak i społeczeństwa byłoby, ażeby i one doznały reformy choćby tylko wprowadzeniem nauki zasad rysunku technicznego i odręcznego, tych tak dzielnych środków kształcących, które należycie zastosowane, klasycznie wykształconym, otworzyłyby oczy na niejedno, co dziś niejasno widzą, uzdolniłyby ich do zabrania głosu w niejednej sprawie, w której i dziś wprawdzie głos zabierają, lecz bez rzetelnej podstawy, a nieraz ze szkodą społeczeństwa, hołdując widocznie mylemu złudzeniu, jakoby w istocie potęga klasycyzmu uzdalniała nawet do łatwego objęcia i ocenienia zawiłych nieraz spraw specyalnie technicznej ustawy do których zbadania fachowo nawet wykształcony technik tylko na podstawie sumiennych studyów i obliczeń przystępuje.

Nasuwa się teraz pytanie, czy też w ogóle gdzie szkoły realne tego rodzaju istnieją i jakie korzyści zapewniłoby ich wprowadzenie?

Na pierwsze pytanie wypadnie odpowiedź twierdząca. W Prusach szkoły takie nazwane „Realgimnasien“ lub „Realschulen erster Ordnung“ istnieją od roku 1859, liczą równo z gimnazyum nauki lat d z i e w i ę ć a abituryentom tych szkół przyznano w roku 1870 prawo wpisania się na filozoficzny fakultet uniwersytetu równorzędnie z abituryentami gimnazyalnymi. Bezwzględni zwolennicy klasycznego gimnazyum niebardzo wprawdzie radzi takiemu obrotowi rzeczy. podczas gdy zdrowo na potrzeby społeczeństwa i ducha czasu spoglądający rzecznicy szkół realnych niezadowoleni temi ustępstwami żądali, ażeby wychowańcom t a k i c h szkół realnych otworem stanął uniwersytet cały z pominięciem oczywiście tych działów nauki, które znajomości języka greckiego koniecznie wymagają.

W roku 1882 wprowadziło ministerstwo oświecenia w Prusach nowe plany nauk, w których dotychczasowy stan rzeczy zatrzymując, wyraźnie i z naciskiem podnosi, iż rozdział szkoły średniej na gimnazyum i szkoły realne jest usprawiedliwiony, i że myśl wspólnej szkoły średniej nieliczonych już chyba znajduje zwolenników i n i e d a s i ę w o b e c w y m a g a ń r z e c z y w i s t e g o ż y c i a b e z c i ę ż k i e j k r z y w d y d l a m ł o d z i e ż y p r z e p r o w a d z i ć. Uznaje plan ten obok gimnazyów i szkół realnych pierwszego rzędu jeszcze potrzebę istniejących w istocie tak zwanych „Oberrealschulen, Gewerbeschulen“, również o dziewięcioletniej nauce, które naszym szkołom realnym odpowiadają. Abituryenci szkół realnych pierwszego rzędu mają zapewniony wstęp na wydział filozoficzny uniwersytetu a z dotychczasowego przebiegu sprawy wnosić można, że i dalszym, powyżej nadmienionym żądaniom rzeczników szkół realnych stanie się zadość.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 czerwca

Ważną bardzo zasadniczą sprawę rozstrzygnął wczoraj t r y b u n a ł a d m i n i s t r a c y j n y w W i e d n i u. W sporze między gminą m. Wiednia a towarzystwem kolei konnej, zajmował rząd to stanowisko, że gmina nie jest w ł a ś c i c i e l k ą ulic, że zatem udzielenie przez rząd koncesyi dla towarzystwa tramwajowego obejmuje zarazem i prawo używania ulic. Gdyby tak było, w takim razie koncesya rządowa przesądzałaby wszelkim prawom gminy. Otóż trybunał administracyjny z n i ó s ł wszelkie w tym duchu wydane rozporządzenia rządu, i rozstrzygnął spór na korzyść gminy. Orzekł, że ulice i drogi są własnością gminy, i że prawo to, według ustaw austryackich, nie może być wcale podanem w wątpliwość. Koncesya nie obejmuje jeszcze prawa użytkowania ulic, które to prawo koncesyonaryusz musi dopiero od gminy uzyskać, tak samo jak zwykła koncesya kolejowa nie daje prawa zabrania gruntów pod kolej, ale trzeba dopiero grunta wywłaszczyć. Stwierdził też trybunał, że drogi należą do w ł a s n e g o zakresu działania gminy. Rząd ani z tytułu prawa nadawania koncesy, ani z tytułu władzy nadzorczej nie ma prawa nieuwzględniania warunków, przez gminę koncesyonaryuszom stawianych, ani też stawiania ze swej strony warunków w miejsce tych, które gmina postawiła. Orzeczenie to ma znaczenie nietylko dla Wiednia, gdzie oczywiście w reprezentacyi gminy wielką wywołało radość, ale i w ogóle jako korektura niewłaściwego w wielu wypadkach postępowania władz administracyjnych.

We Francyi nadchodzi pora wyborów. Według nowej ustawy wyborczej powinny się one odbywać między 14 sierpnia a 14 października. Pisma radykalne doradzają rządowi, ażeby się starał ile możności je przyspieszyć. Spodziewają się one, że wybory tem korzystniej wypadną dla stronnictw republikańskich, im wcześniej się odbędą, gdyż wyborcy będą w takim razie głosować pod wrażeniem świeżo zawartego pokoju z Chinami. Dzienniki umiarkowane, a między niemi *Journal des Débats*, przestrzegają rząd przed używaniem jakichkolwiek środków, mogących obudzić podejrzenie, iż gabinet dzisiejszy usiłuje wywrzeć wpływ na przebieg wyborów. Stronnictwem, któremu przy wyborach największe grożą straty, są bonapartyści. Rozdwojenie między demokratycznem skrzydłem tego stronnictwa, stojącem pod rozkazami ks. Napoleona, a właściwymi imperyalistami, grupującymi się koło najstarszego z jego synów, ks. Wiktora, występuje coraz widoczniej. Jedni i drudzy szkodzą sobie wzajemnie, a szeregi zwolenników cesarstwa przerzedzają się z dniem każdym. Przeciwni ks. Napoleonowi bonapartyści starali się przedstawić ks. Wiktora jako prawdziwego spadkobiercę tradycyi pierwszego cesarstwa. Usiłowania te spełzły jednak na niczem, gdy się rozeszła wiadomość, że podczas pobytu ks. Wiktora w Chiselhurst cesarzowa Eugenia nie przyjęła jego odwiedzin. Tem życzliwszego przyjęcia doznał tam ks. Ludwik, młodszy syn ks. Napoleona, odwiedzający cesarzową z polecenia ojca. Te wewnętrzne spory w rodzinie Bonapartych, któreby w innym czasie nie miały wielkiego znaczenia, zwracają dziś na siebie uwagę o tyle, iż mogą się w niejednym departamencie przyczynić do rozbicia głosów i ułatwić zwycięstwo kandydatowi republikańskiemu.

Francuska Izba posłów obraduje w dalszym ciągu nad reformą u s t a w y w o j s k o w e j. — Przeciw trzechletniej służbie, do której mają być powołani wszyscy bez wyjątku popisowi, przemawiał gorąco biskup F r e p p e l, żądając pewnych ulg dla stanu nauczycielskiego. Zbyt stronnicze wywody biskupa i jego złośliwe uwagi o duchu, panującym obecnie w armii, niemile raziły Izbę, która większością 260 głosów przeszła nad jego wnioskami do porządku dziennego.

K r ó l o w a W i k t o r y a powróciła do Windsoru i udzieliła już zapewne posłuchania lordowi S a l i s b u r y. Stronnictwo konserwatywne, poróżnione między sobą wskutek znanego rozbicia się głosów w Izbie gmin, czyni wszelkie usiłowania, ażeby doprowadzić swych naczelników do porozumienia się i zgody. Pod przewodnictwem Salisburego odbywają się częste konferencye koryfeuszów partyi, które jednak do wczorajszego dnia nie doprowadziły do żadnego stanowczego rezultatu.

Prasa europejska dosyć spokojnie wyczekuje wiadomości o zakończeniu przesilenia ministeryalnego w Londynie. Organ rządu rosyjskiego, wychodzący w Brukseli *Nord*, wyraża nadzieję, że zmiana gabinetu nie wpłynie szkodliwie na przebieg układów angielsko-rosyjskich. Rękojmię tego widzi brukselski dziennik w dzisiejszem położeniu Anglii, która nie jest w stanie prowadzić wojny.

Brak jasno określonego planu, jaki daje się dostrzegać w stronnictwie konserwatywnem, dodaje otuchy stronnictwu liberalnemu. Oddawna zapowiadane uroczyste posiedzenie klubu Cobdena, które odbyło się w przeszłym tygodniu w Greenvich, dało sposobność członkom gabinetu Gladstone'a do rozwinięcia ich poglądów na obecne położenie polityczne. Zgromadzeniu, w którem wzięli udział reprezentanci Holandyi, Austryi, Serbii i Stanów Zjednoczonych, przewodniczył minister komunikacyi Dilke. Mowa, którą zagaił posiedzenie, odnosiła się przeważnie do spraw polityki zagranicznej. Jako główną zasługę ustępującego gabinetu podniósł on pokojowe załatwienie sprawy z Rosyą, przez co uniknięto wojny, którąby objęła trzecią część powierzchni ziemi. Minister handlu Chamberlain, wznosząc toast na cześć gości, zwrócił uwagę obecnych na zachowanie się stronnictwa konserwatywnego. Mowę swą zakończył on następującym zwrotem „Z oburzeniem wyczytałem w dziennikach, że lord Salisbury nie chce objąć steru spraw publicznych. Salisbury i torysi powinni spocząć nareszcie na tem łożu, które sobie usłali; nie wolno im zrzucić z siebie odpowiedzialności za to, co się stało. Znajdują się oni bezwątpienia w bardzo trudnem położeniu, ale powinni się byli pierwej nad tem zastanowić. Nowy gabinet nie będzie miał prawa obalić naszego dzieła, ani zniweczyć korzyści, któreśmy osiągnęli. Będzie on musiał działać według zasad tej samej polityki, którą tyle razy i tak ostro ganił. Jeżeli się na to zgodzi, nie widzę powodu, dlaczegoby nie miał stanąć u steru i pozostać tam do chwili wyborów, po których nowy sternik na długo a może na zawsze zastąpi ich miejsce.“

W Karlsbadzie umarł wczoraj generał M a n t e u f f e l, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii. Nazwisko jego było oddawna splecionem z historyą królestwa pruskiego. Zamianowany po wojnie duńskiej gubernatorem Holsztynu rozwinął Manteuffel na tej posadzie całą energię, na jaką pruski żołnierz umie się zdobyć. Rządy jego odbijały w rażący sposób od systemu, jakiego się trzymał gen. Gablenz, austryacki namiestnik w Szlezwiku. Różnica w zapatrywaniach obu gubernatorów, z których każdy działał zgodnie z intencyami swego rządu, doprowadziła w końcu do znanych wypadków roku 1866. Wielkorządztwo Alzacyi i Lotaryngii objął Manteuffel w roku 1880. Na nowem swem stanowisku okazał on się systematycznym i wytrwałym germanizatorem. Między różnemi rozporządzeniami, mającemi na celu wynarodowienie powierzonych mu prowincyi, zasługuje na wspomnienie zupełne usunięcie języka francuskiego z obrad Wydziału krajowego i zawieszenie wydawnictwa wielu pism prowincyonalnych, nieprzyjaznych rządowi.

Sprawy gmin i powiatów.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

Z powodu kilku wypadków zastosowania przez władze polityczne i podatkowe egzekucyi administracyjnej do dodatków gminnych dla ściągnięcia zaległych należytości krajowego funduszu szkolnego i t. p. od odnośnych gmin wniesione zostały zażalenia, które skłoniły Wydział krajowy do wystąpienia z żądaniem, aby krajowa dyrekcya skarbu pouczyła urzędy podatkowe, „że ściągane dodatki gminne bezwzględnie zwierzchności gmin mają być wypłacane i że ich na żadne inne cele obracać ani kondykować nie wolno.“

Kwestya ta nie jest nową. Już przed laty bowiem rozbierana była w krajowej dyrekcyi skarbu przy współudziale c. k. prokuratoryi skarbu, tak ze stanowiska prawnego jak i ze względu na ogólne stosunki gmin. Wskutek tego wydane zostało 8 października 1873 r. do starostw i urzędów podatkowych rozporządzenie, wzbraniające zatrzymywania przy wypłacie dodatków gminnych jakiejkolwiek części tychże, w celu pokrycia tytułem kompensaty zalegających u gminy wierzytelności skarbowych. Zajęcie zaś dodatków gminnych w moc egzekucyi politycznej na zaspokojenie należących się od gminy jako takiej podatków lub stojących z podatkami na równi należytości, uznane zostało w zasadzie za prawnie dopuszczalne z tem jednakże zastrzeżeniem, że użycie tego środka egzekucyi przeciw gminom służyć ma tylko starostwom, jako władzom egzekucyą polityczną kierującym i że zachodzące względy publiczne i stosunki gmin w ogóle, wkładają na starostwa obowiązek użycia powyższego środka tylko w wypadkach niezbędnej potrzeby, mianowicie w razie, jeżeli zastosowane wobec gminy lżejsze środki postępowania przymusowego okazały się bezskutecznemi. We wszystkich wypadkach, które stanowiły przedmiot zażaleń wniesionych, przestrzegane były, jak się pokazało, powyższe wymogi zajęcia dodatków gminnych na zaspokojenie zaległych należytości.

Krajowa dyrekcya skarbu nie może odstąpić od powyższej normy także w przyszłości. Ustawa gminna nie uwalnia dodatków gminnych od egzekucyi, lecz przeciwnie, w niektórych postanowieniach wskazuje wyraźnie na możność prowadzenia egzekucyi sądowej. W tym względzie istnieje przepis wydany w roku 1880 przez ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych dla urzędów podatkowych. Przepis ten zawiera pouczenie, jak urzędy podatkowe postępować mają, w razie zarządzenia kondyktu sądowego na dodatki gminne. Skoro zaś jest dopuszczona egzekucya sądowa, to i polityczna egzekucya w obrębie obowiązujących przepisów uznana być musi. Okolicznościom zaś, które ze stanowiska służby administracyjnej przemawiają za pewnem ograniczeniem nacisku w prowadzeniu egzekucyi politycznej na dodatki gminne, nie odmawiano dotąd słusznego uwzględnienia. Rozumie się, że i w przyszłości władze tak samo postępować będą.

Kronika.

Kraków, 18 czerwca

Wczorajszy wieczorek w Kole artystyczno literackiem na uczczenie bawiącego w naszem mieście jubilata, Jana Z a c h a r y a s i e w i c z a, zgromadził w salonach Koła do czterdziestu reprezentantów świata literackiego i artystycznego. Przy skromnej wieczerzy wznosili serdeczne toasty: prezes Kossak, kan. Polkowski, skarbnik Koła p. Abramowicz i nasz redaktor T. Romanowicz. W pięknem przemówieniu odpowiedział im szan. jubilat. Po wieczerzy odbył się wieczorek muzykalny, w którym wzięli udział pp Bylicki, Singer, Heuisz i Adamowski.

Na wystawę Grottgerowską nadeszły: „Kometa“ i „W Saskim ogrodzie“ rysunki kredką; „W wagonie“, „Bandyci“. „Napad Szwedów“ i „Spłoszony koń“ akwarelle; „Portret dra Sawiczewskiego“, „Strzemiennego“ i „Hetman“ obrazy olejne.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 11 do 6.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na posiedzeniu swem, w dzisiejszym dniu odbytem, przystąpiła do wyboru pierwszego dyrektora Towarzystwa w miejsce zmarłego śp. Henryka hr. Wodzickiego. Na 26 głosujących p. Zenon Słonecki otrzymał głosów 24 i ogłoszony został Iym Dyrektorem Towarzystwa.

P. Jan Dobrzański dyrektor teatru lwowskiego bawi w Krakowie.

Profesor dr. Tytus Chałubiński bawi w Krakowie

Koncert w Kasynie powszechnem, zapowiedziany na najbliższą sobotę, nie odbędzie się z powodu wymarszu orkiestr wojskowych na letnie manewry.

P. Tomasz Poledniak adjunkt magistratu, powołany został do pełnienia obowiązków komisarza II obwodu.

Znany pisarz ludowy J. K. Gregorowicz (Janek z Bielca), redaktor *Przyjaciela dzieci*, obchodzić będzie w Warszawie 35 rocznicę prac swoich w zawodzie literackim. W przyszłą sobotę, w sali warszawskiej resursy obywatelskiej, odbędzie się ku uczczeniu jubilata uczta składkowa, — jeżeli znów władze nie zabronią inicyatorom urządzenia jej, jak to spotkało Zacharjasiewicza.

Wiek warszawski pisze:

Od lat 30 z górą pracując wytrwale, Gregorowicz pozyskał sobie przedniejsze miejsce w rzędzie naszych pisarzy ludowych. Szczególniej też, jako niegdyś redaktor *Kmiotka*, zasłużył się w tym zakresie mozolnej i nieopłacającej się materyalnie literatury ludowej, która przeznaczona dla ludu, nie miała wówczas, a i dotąd jeszcze nie ma dostatecznej liczby czytelników, zwłaszcza w tej sferze, dla której pracuje.

Lecz talent Gregorowicza nie ograniczał się na produkcyi w tym tylko jednym dziale. Szanowny jubilat dzisiejszy, pisywał także jako belletrysta, powieści, szerszego nawet rozmiaru, które odznaczały się artystyczną formą i dążnością zacną.

Pracował również z powodzeniem jako autor dramatyczny, a niektóre z jego dawnych tego rodzaju utworów, jak np. „Werbel domowy“, dotąd jeszcze utrzymują się na scenie.

Zresztą Gregorowicz, przez cały ciąg swojego literackiego zawodu, należał do szczupłej liczby tych dzielnych i wytrwałych pracowników, którzy budzili ciągle ruch umysłowy i zawsze służyli wiernie jednej myśli zacnej — w dwóch pismach tygodniowych, wydawanych dotąd, w *Tygodniku Mód* i w *Przyjacielu Dzieci* ten zasłużony weteran literacki pracuje wciąż jeszcze, z niemałym pożytkiem i chlubą.

Wreszcie też, jako człowiek — szan. jubilat odznaczał się zawsze prawością charakteru i gotowością do służenia każdej dobrej sprawie. Wyborny kolega i obywatel pojmujący dobrze swoje obowiązki dla kraju — Gregorowicz zasługuje istotnie na publiczne jego zasług uznanie.

Zmarli. W Lublinie zmarł w 80 roku życia Feliks Bierzyński, inżynier, znakomity matematyk.

W hotelu Europejskim policya tutejsza przyaresztowała wczoraj świeżo przybyłego rosyjskiego poddanego, nazwiskiem Ewarysta Strzembosza, poszukiwanego za oszustwo.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Wójcika Tomasza za oszustwo, Kajdasa Jana za sprzeniewierzenie pieniędzy, Bębenkową Magdalenę za kradzież chustek, Łyska Izydora za kradzież drzewa, Biskup Maryannę za podrzucenie dziecka, Bochenek Maryannę za porzucenie dziecka, Wójcik Annę za kradzież rzeczy 10 osób za pijaństwo.

P. Emilia Tychy, uczennica drugiego kursu robót kobiecych, złożyła w dyrekcyi policyi złoty krzyżyk, wysadzany dwoma granatkami, który znalazła wczoraj na ulicy Sławkowskiej.

Z Podgórza. Wczoraj po południu przy ulicy Kalwaryjskie w kamienicy p Habera spostrzeżono ogień w podłodze pierwszego piętra, jaki powstać mógł od przytykających do belek rur piecowych. Przybyła wkrótce z sikawką podgórska straż ogniowa, zapobiegła rozszerzeniu się groźnego żywiołu, który mógł grozić wielkiem niebezpieczeństwem.

Korzystny interes — dla agentów policyi. Prezydyum policyi w Królewcu przeznacza 1000 marek za schwytanie podobnego do mulata Maurycego Feinberga, pomocnika kupieckiego, który w ostatnich czasach bawił w Morszańsku i w Penzie w Rosyi. Oprócz tej nagrody, kto go dostawi otrzymać ma jednę ósmą część znalezionych przy nim pieniędzy. Drogi ten dla „znalazcy“ osobnik, sprzeniewierzył znaczną kwotę i dlatego tak gorliwie jest szukany. Lat ma 41, cera mulata i włada językami rosyjskim i niemieckim.

Złodzieje z Wiednia i Petersburga wybrali się gremialnie na wystawę warszawską w celu dokonania fachowych operacyj. Policya wiedeńska i petersburska zawiadomiła o tem warszawską dla ostrzeżenia publiczności. Byłoby pożądanem, aby takie ostrzeżenia komunikowano nawet wówczas, kiedy nie gremialnie, lecz pojedynczo wybierają się tacy myśliwi na łowy po cudzych kieszeniach.

Ofiarność Warszawy, która zawsze umiała być chlubą naszą we wszystkiem co szlachetne, zamanifestowała się we wtorek tak świetnie pod względem narodowym, a tak korzystnie dla nieszczęśliwych po

gorzelców Grodna, iż z uczuciem pewnej godziwej dumy pisać o tem można. W powszedni dzień, w którym Warszawiacy ciężko pracować zwykli, chociaż zazdroszczą im inne miasta zabaw i wesołości, jaskrawo na zewnątrz okazywanej, na placu wystawy ze względu na dobroczynny cel, zebrało się około 20 000 osób. Najwięcej przybyło jać po 6 wieczorem tj. po ukończeniu codziennych prac. Prywatni wystawcy, przemysłowcy warszawscy, na rzecz pogorzelców złożyli przeszło 1500 wystawionych przedmiotów, za które po sprzedaniu całkowite kwoty miały być na rzecz nieszczęśliwych do Grodna posłane. Nie mamy dotąd bliższych wiadomości, dzienniki warszawskie zapewniają jednak, iż stoliki kwestujących pań przyniosły 2500 rubli, a dochód w przybliżeniu wynosić może najmniej 10.000 rubli. Cześć Warszawie!

Z Wilna. Petersburski *Goniec Urzędowy* ogłasza: W dniu 15 maja r. b. uczniowie wileńskiego instytutu nauczycielskiego Siemon Apienczenko, liczący 25 lat wieku i Michał Mamowicz — 24 lata, wydaleni z zakładu za naganne zachowanie się i zgubny kierunek, zjawili się w mieszkaniu dyrektora, któremu Apienczenko wyrządził czynną ciężką obelgę; gdy zaś dyrektor schwycił Apienczenkę za rękę, by go powściągnąć od dalszego gwałtu, Mamowicz usiłując uwolnić kolegę, podrapał ręce dyrektorowi, i rzucił się na żonę jego i dwie siostry, które stanęły w obronie. W skutek raportu o tem ministra oświaty publicznej, car rozkazał oddać Apienczenkę i Mamowicza na poprawę do jednego z dyscyplinarnych batalionów zarządu wojskowego, pierwszego — na dwa lata, drugiego — na jeden rok.

O pożarze w Grodnie zamieszkała w tem mieście Eliza Orzeszkowa komunikuje następujące szczegóły *Kur. codz.*: Miasto liczyło blisko 40.000 mieszkańców, a ze ścian jego została zaledwie ¼. W dodatku pozostały tylko same najlichsze, najbiedniejsze, najwyższych, najobszerniejszych prawie nie ma śladów. Niemniej 20.000 jest bez dachu. Oprócz połowy dzielnicy izraelickiej, spłonęły właśnie te ulice miasta, przy których mieszkali ci, coby mogli wspierać i ratować gdyby ich dobro nie było zgięło. Z 12 adwokatów 3 tylko ocaliło cześć swojego mienia; z 30 lekarzy kilku, z 3 rejentów 1. Sędziowie, prezesi różnych biur, urzędnicy wyżsi, kupcy bogatsi ujrzeli się tymczasem bez chleba i dachu, bo „tymczasem" ciągnąć się może długo, gdyż w pozostałych domach mieszkania doszły do cen bajecznych, za jeden pokój właściciele wymagają od 300 do 500 rs. Z dwudziestu kilku hoteli został jeden. Wielu ludzi zamożnych straciło mienie, skutkiem spalenia się domów, na których mieli lokowane fundusze, kamienice zaś przeważnie ubezpieczone były bardzo nisko.

Do Welehradu, jak donoszą z Berna, udał się w tych dniach na inspekcyę krajowy referent sanitarny, radca namiestnictwa dr. Emanuel Kusy, gdyż w okolicy trafiło się kilka wypadków zaraźliwych chorób, które przy tłumnych procesyach łatwo mogą się stać bardzo groźnemi.

Nowy arcybiskup praski hr. Schönborn należy do najmłodszych książąt Kościoła, liczy bowiem obecnie zaledwie 41 lat. Pierwotnie zamierzał poświęcić się karyerze wojskowej, a nawet odbył kampanię r. 1866 w charakterze porucznika. Później wstąpił do seminaryum duchownego w Insbrucku, gdzie w r. 1873 otrzymał święcenie kapłańskie. Kilka lat był duszpasterzem na prowincyi, następnie wicerektorem seminaryum w Pradze, a przed dwoma laty został mianowany biskupem w Budziejowicach.

W Hamburgu podług wiadomości dzienników niemieckich, policya miejscowa aresztować miała kilku przybyłych na parowcu „Westfalia" Polaków i kilku Niemców, podejrzanych o knowania anarchistyczne. Nazwisk nie wymieniają.

W Paryżu na dorocznym popisie uczenic fortepianisty Teodora Rittera, z pokaźnej liczby czterdziestu panien, współubiegających się o uznanie muzykalnego świata, bardzo pochlebnie wyróżnioną została panna Idalia Lewicka, uczennica konserwatoryum warszawskiego.

Straszna katastrofa przeraziła grozą 14 bm. mieszkańców Cincinnati w Ameryce. W chwili przejazdu pociągu kolei południowej, zawaliło się sklepienie tunelu, zbudowanego po pod rzeką Tannesse. Zamieszanie i przestrach powstał nie do opisania. Światła gazowe pogasły i ciemność zapanowała zupełna, wskutek czego i pomoc nie mogła być natychmiast udzieloną. Lokomotywa stanęła w poprzek tunelu i niepodobna było jej ruszyć; komin został złamany. Cały personal służby pociągu poniósł śmierć na miejscu — z podróżnych, pierwsze wiadomości podają, że poniosło śmierć osób 16, a 30 ciężko rannych. Oburzenie ludności Cincinnati wskutek tej katastrofy — ogromne; tysiące ludzi otacza gmach zarządu kolei południowej, miotając groźby i przekleństwa. Tłum chciał zburzyć gmach zarządu — policya siłą musiała temu przeszkodzić. Oburzenie to zresztą było zupełnie słuszne; już bowiem od paru tygodni ukazywały się pewne w tunelu uszkodzenia — i na parę dni przedtem donoszono, że cegły obluźniają się w sklepieniu i spadają.

Barwy wrażeń. Leon Gozlan wpadł niegdyś na oryginalny pomysł oznaczania barwami wszystkich doznawanych wrażeń i wzruszeń. I tak: pobożność miała kolor jasno błękitny; rezygnacya — szary, odcienia perłowego; radość — zielony; przesyt — kawowy; przyjemność — różowy; sen — tabaczkowy; zamyślenie — pomarańczowy; boleść — czarny; nuda — czekoladowy; przykra myśl — o rachunku do zapłacenia — ołowiano-szary; myśl o pieniądzach do odebrania — purpurowy; dzień wypłaty komornego — żółty; pierwsze *rendez-vous* — jasny herbaciany; dwudzieste *rendez-vous* — ciemnobrunatny. Barw zupełnego szczęścia Gozlan wymienić nie mógł, ponieważ... nigdy go nie zaznał!

Księżnej udał się dowcip Księżna Metternich kilka dni temu zgubiła podczas drugiego rautu, wydawanego w jej pałacu, jeden z wspaniałych ząbków. Księżna prawdomówna i żywa, nie robiła z tego sekretu i całe towarzystwo ruszyło się natychmiast, by zgubę odnaleźć. Przetrząśnięto cały salon — ząbek się nie znalazł. Nazajutrz otrzymuje księżna anonimowy bilecik i pudełeczko, w którem spoczywał w wacie owinięty ząb. . . wołowy Korespondent w niezmiernie grzeczny sposób donosił jej, że on to zgubę znalazł i jej odsyła. Niebawem wyśledzono dowcipnisia i księżna odpisała mu tak: „Wiele już miałam od pana dowodów przyjaźni, ale nie spodziewałam się nigdy, byś ją posunął aż do tego stopnia, by wyjąć własny swój ząb i mnie go przesłać!"

Mianowania. Namiestnik zamianował porucznika w 26 pułku piechoty Hipolita Mogiłę-Stankiewicza, asystentem w biurze rachunkowem namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego 4-klasowej szkoły w Borysławiu Jana Handziaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hruszowie, a rzeczywistą nauczycielkę szkoły etatowej w Hruszowie, Konstancyę Fangorównę, rzeczywistą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Borysławiu.

Jan Kromp, starszy kontrolor pocztowy we Lwowie, został starszym administratorem poczty w Stanisławowie. Zygmunt Herba dotąd kierownik ksiąg gruntowych w Złoczowie, został naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie, a Kazimierz Lipuszański, dotąd adjunkt kancelaryjny, został również naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Samborze.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Kazimierz Zaleski, znakomity autor „Górą nasi" i „Fri-bego", zabiera się do napisania trzeciej komedyi tendencyjnej, osnutej na temże samem tle naszych społecznych stosunków, jak dwie poprzednie. Komedya ta, jak się dowiadujemy, ma nosić tytuł „Nasi zięciowie". Jednocześnie wykończa autor pięcioaktową komedyę lżejszej treści, pod tytułem „Lis w kurniku". Oprócz tego ma on w planie jednoaktówkę na tle stosunków... tureckich: „Sądy Kadego."

— Nowelę Jul. Turczyńskiego z życia naszych hucułów, pod tyt. „U stóp Czarnohory", zamieszczoną w *N. Reformie*, drukował następnie warszawski *Wiek* w swych dodatkach literackich. Donoszą nam z Warszawy, że utwór ten nieznanego przedtem tamtejszym czytelnikom autora, powszechnie się podobał, szczególnie z powodu oryginalnego, a z wielkim talentem i znajomością przedmiotu namalowanego tła etnograficznego i pełnych prawdy i poezyi opisów górskiej natury. W samej rzeczy Jul Turczyński pod tym względem między autorami, piszącemi nowele na tle ludowem, całkiem odrębne zajmuje stanowisko.

— Biblioteka warszawska zamieściła w zeszycie 5 (maj.) bardzo ciekawe studyum nieznanego autora pt. „Teatr warszawski za dyrekcyi L. Osolińskiego (1814—1820)" opracowane źródłowo; w tym samym zaś zeszycie i w zeszycie 6 (czerwiec) pomieściła dwa artykuły F. Fendi'ego(?) „Z Ekonomiki" za które jej się szczera podzięka należy. Wobec posuchy na polu tej nauki u nas, ośmielamy się je jak najgorręcej naszym czytelnikom polecić, a zaczerpną z nich wiele realnych wiadomości o stosunkach ekonomicznych w Królestwie i innych krajach Europy, znajdą przystępne wyjaśnienie najnowszych teoryj i instrukcyę co do najświeższej literatury zagranicznej, tej nauce poświęconej. Oprócz wspomnianych prac zawiera „Biblioteka" (z czerwca) informacyjną pracę dra Al Raciborskiego pt: „Nauka filozofii oraz rozkład systematyczny jej gałęzi pojedynczych (sic!)"; dalszy ciąg opowiadania historycznego pt. „Odsiecz Wiednia" pióra Leona Chrzanowskiego; dalszy ciąg „Wspomnień" z r. 1831. L. Dembowskiego: powieść „Hessy O'Grady"; cenną jak zwykle „Kronikę paryską" pani Duchińskiej; „Kronikę londyńską" S. Naganowskiego, obfity przegląd piśmiennictwa i wiadomości literackie.

— Dr Włodzimierz Pappafara w Zadarze w Dalmacyi pracuje nad „bibliografią krytyczną prac o prawie między narodowem publicznem i prywatnem", wydanych od najdawniejszych czasów aż do dni naszych. Zbytecznem byłoby podnosić ważność podobnej pracy i pożytek, jaki przynieść może. W tem dziele do którego dr. Pappafara przy pomocy wielu profesorów i uczonych Europy i Ameryki zebrał mnóstwo notat, ma on zamiar uwzględnić należycie publikacye każdego kraju. Dla tego prosi wszystkich autorów, zajmujących się prawem między-narodowem, żeby zechcieli donieść mu dokładne tytuły dzieł swoich i artykułów, umieszczanych w dziennikach i przeglądach, ze wszystkiemi objaśnieniami bibliograficznemi, również prosi o wskazanie recenzyj tych prac z oznaczeniem stronnic i numerów tych czasopism i dzienników, które je zawierały.

Dr. Pappafara byłby bardzo wdzięczny pismom, któreby zechciały tę odezwę umieścić w swoich łamach.

Dział ekonomiczny.

Tygodnik Rolniczy, organ c. k. Towarzystwa roln. krakowskiego, istnieje, jak wiadomo, rok drugi. Na jaki sąd, według nas, zasługiwało to pismo w pierwszych miesiącach swego istnienia przeszłego roku, wykazaliśmy to szczegółowo i z przytoczeniem dowodów swego czasu. Czy nasze uwagi przyczyniły się do zmiany na lepsze, czy i bez naszych uwag byłoby do tego przyszło, zdanie o tem zostawiamy każdemu nieuprzedzonemu. Teraz — jak dawniej — zatem w poczuciu podobnego obowiązku, musimy zaznaczyć z wszelką otwartością, iż tak w układzie, jak w doborze artykułów widzimy zmianę i postęp tak wielki, że teraźniejszy *Tygodnik* z dawniejszym ma wspólny tylko charakter urzędowy, tytuł, czcionki i papier, ale rzecz sama zmieniła się gruntownie. Zaznaczając tę różnicę, posuwamy się nawet dalej i przypuszczamy, że prawdopodobnie w samem Towarzystwie musiało się wiele zmienić na lepsze, skoro wyraz zewnętrzny, czyli organ jego tak znacznej uległ przemianie. Łatwo nam zrobić takie przypuszczenie, skoro uwzględnimy dobre zamysły, jakie się przebijają w samym fakcie rozesłania kwestyonarza ziemskiego, chociaż o dokładności jego nie wiele pochlebnego można było powiedzieć. Bądź jak bądź tuszymy, że tak Towarzystwo, jak i jego organ stanąwszy na lepszej drodze, rozwijać się będą dalej z korzyścią dla sprawy, dla której pracują. Życzymy zatem wytrwania i powodzenia.

Treść nr. 24 z dn. 13 czerwca: Przypomnienie o nadsyłaniu odpowiedzi na Kwestyonarz najpóźniej do dn 20 czerwca. Uchwały komitetu centr. z dn. 5 czerwca. Państwo jako spożywca płodów rolnych. (Tłumaczenie z niemieckiego. Artykuł zajmujący, uzupełniony drugim artykułem informacyjnym o dostawach wojskowych, rozpisanych właśnie teraz). Czy popierać stajnie zarodowe bydła krajowego, czy zagranicznego? St. Chojecki. Korespondencya (o wykonywaniu ustawy bydlęcej). Sprawozdanie komisyi statystycznej (o stanie ziemopłodów). Rozmaitości (drobne gospodarskie uwagi i rady). Ogłoszenie o kręgowego Tow. roln. w Rzeszowie. Ogłoszenie konkursu Wiadomości handlowe z kilku miast Galicyi zachodniej, z Wiednia i Wrocławia.

Targowica bydła w Preszburgu, będąca w rywalizacyi z targowicą w Wiedniu, stara się od dłuższego czasu ściągać bydło galicyjskie na targ węgierski. Zabiegi te pochodzą głównie od przekupniów i pośredników, którym do niedawna bardzo świetnie się powodziło w Wiedniu, dopóki nie zaprowadzono innych przepisów targowych i nie urządzono kasy targowej, która pod warunkami bardzo przystępnemi udziela kredytu. Od tego czasu przekupnie przenieśli się do Preszburga i starają się obecnie skłonić hodowców galicyjskich do posyłania tam swego bydła. Po części udaje im się to, bo dn. 26 maja było w Preszburgu 295 sztuk galicyjskich, z których jednak 90 zostało nie sprzedanych. Już ta okoliczność — jak się zdaje — ostrzegła hodowców, bo na targach następnych ilość bydła galicyjskiego była znacznie mniejszą; dn 15 b. m. wynosiła zaledwie 146. Ogłoszenia, umieszczane w różnych dziennikach wiedeńskich przed tym targiem, zapowiadające, że spęd bydła z Galicyi będzie znaczny, świadczą wymownie, że owi przekupnie nietylko chcą ściągnąć kupców wiedeńskich do Preszburga na zakupno towaru galicyjskiego, średniej tuszy, poszukiwanego głównie przez rzeźników przedmiejskich w Wiedniu, ale że usiłują bałamucić hodowców tutejszych, aby przyzwyczaiwszy ich do nowej targowicy później tak ich wyzyskiwać, jak dawniej we Wiedniu.

Dlatego dla przestrogi dajemy tu kilka uwag, po których można będzie poznać, która targowica jest korzystniejszą. Przypuściwszy, że bydło z Galicyi idzie na Kraków, Bogumin, wypada z Bogumina (Oderbergu) do Preszburga 305 kilometrów; dodawszy do tego odległość z Preszburga do Wiednia 65 kilometrów, będzie razem 370; z Bogumina na Przerów do Wiednia jest 276 kilometr. tj. o 94 kilometrów mniej. Policzmy teraz stratę na wadze bydła w drodze o tyle dłuższej, koszta podróży, stratę czasu, ryzyko kupieckie itp., a obaczymy, o ile wygodniej i korzystniej jest wysyłać bydło do Wiednia, pod warunkiem, jeżeli koszta transportu nie są zbyt różne. Otoż pod tym względem koleje: Czerniowiecka, Karola Ludwika i Północna porozumiawszy się, widocznie w obawie, aby nie stracić tego źródła dochodu na wypadek, gdyby bydło galicyjskie szło do Węgier, zniżyły znacznie dawniejsze opłaty od metra kwadratowego powierzchni wagonowej i kilometra z 0·88 centów na 0 77 na odległość do 300 kilometrów, a z 0·81 ct. na 0 71 na odległość większą. Przez to za użytkowanie jednego metra kwadratowego na przestrzeni np. między Lwowem a Wiedniem oszczędza się 52 ct., z Brodów 59 ct., z Podwołoczysk 66, z Czerniowiec 71, czyli licząc 16 metrów kwadr. w wagonie, lub 10 wołów, oszczędza się na wagonie lub 10 wołach ze Lwowa 8 4 złr., z Brodów 9 45 złr., z Podwołoczysk 10 56 złr., z Czerniowiec 11·37 złr. W podobnym stosunku z innych stacyj.

Taki jest wynik rachunku. Wysnucie dalszych wniosków zostawiamy samym hodowcom.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 czerwca. Generał kawaleryi, hr. Pejacevich, będzie reprezentował armię austryacką na pogrzebie ks. Fryderyka-Karola.

Berno, 18 czerwca. Układy z robotnikami spełzły dotąd na niczem, bo robotnicy upierają się przy tem, aby normalny czas pracy trwał tylko dziesięć godzin. Skutkiem interwencyi siły zbrojnej porządek nie był więcej zakłócony, lecz zmowa zdaje się przybierać większe rozmiary.

Berno. 18 czerwca. Wiadomość niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby namiestnik morawski hr. Schoenborn wyjechał do Wiednia, jest bez podstawy; namiestnik nie wydalał się wcale z Berna.

Berlin, 18 czerwca. Wczoraj wieczór, kiedy królewicz pruski z królem saskim z dworca kolejowego jechali do zamku, spłoszyły się konie w bramie brandenburskiej i dopiero na rogu ulicy Wilhelmowskiej udało się je uspokoić. Jeden koń padł. Obaj panowie przesiedli się do jadącego za nimi powozu ks. Wilhelma — i pojechali dalej nie poniósłszy żadnego szwanku.

Berlin, 18 czerwca. Nie ma podstawy doniesienie, jakoby komisya prawnicza Rady związkowej roztrząsała wczoraj wniosek pruski o następstwie na tron ks. Brunszwickiego.

Berlin, 18 czerwca. Rząd zastanawia się nad kwestyą, czy wysłać rzeczoznawców do Hiszpanii w celu studyów nad cholerą i nad szczepieniem tejże.

Londyn, 18 czerwca. Królowa wróciła wczoraj z Balmoralu do Windsoru i — jak słychać, odbędzie dziś konferencyę z Salisburym.

Londyn, 18 czerwca. *Times* dowiaduje się, iż Salisbury zapewnił królowę, że może utworzyć gabinet konserwatywny, jeżeli będzie miał dostateczne zapewnienie od liberalnej partyi, mającej większość w Izbie gmin, że rządowi konserwatywnemu nie będzie stawiać trudności.

Cały skład nowego gabinetu nie jest jeszcze urzędowo ogłoszony. Prawdopodobnie wejdą do nowego gabinetu oprócz Salisburego: Northcote, Giffard jako kanclerz, Churchill, Hicksbeach, Smith, Jerzy Hamilton, Gross, ks. Richmond, Crambrook, Manners i Edward Stanhope.

Londyn, 18 czerwca. Gabinet już złożony. W skład jego wchodzi: Salisbury jako prezydent i minister spraw zagranicznych, Giffard jako kanclerz, Northcote otrzyma parostwo i obejmie prezydenturę rady tajnej. Hicks-Beach jako kanclerz skarbu, Cross jako minister spraw wewn., Stanley kolonii, Smith wojny, Hamilton marynarki, Churchill Indyj, Carnarvon jako wicekról Irlandyi Manners jako naczelnik poczty.

Paryż, 18 czerwca. Minister handlu postanowił wysłać do Hiszpanii komisyą pod kierunkiem dra Brouardela dla robienia studyów nad cholerą.

Paryż 18 czerwca. Patenotre donosi urzędownie, że dwór Pekiński ratyfikował traktat z Francyą.

Rzym, 18 czerwca. Izba poselska przyjęła w tajnem głosowaniu budżet spraw zagranicznych 163 głosami przeciw 159.

Rzym, 18 czerwca. Ponieważ przy głosowaniu nad budżetem spraw zagranicznych, większość ministeryalna wynosi zaledwie cztery glosy, dlatego rada ministrów — według doniesień niektórych dzienników — postanowiła podać się do dymisyi, nad czem dziś zapadnie stanowcze postanowienie na naradzie całego gabinetu pod przewodnictwem króla.

Rzym; 18 czerwca. Dziś rano pod przewodnictwem króla, odbyła się narada gabinetu. Na niej zdawał sprawę Depretis z obecnej sytuacyi w parlamencie. Zdaje się, że Depretis jeszcze dziś złoży w Izbie oświadczenie co do przesilenia.

Madryt, 18 czerwca. Wczoraj zachorowała na cholerę jedna osoba; z dawniejszych umarło pięć.

Madryt, 18 czerwca. W tunelu kolejowym pod Salamanką utonęło czterdziestu robotników skutkiem nagłego zalewu wody.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wykaz czynności banku wzajemnych ubezpieczeń „Slavia", za styczeń, luty i marzec 1885.

W czasie tym zawarto w sekcyach ubezpieczeń I—IV (życiowych i ogniowej) nowych ubezpieczeń 11.670, na kapitał razem złr. 13,278.993 ct. 96, za premią i poboczne należytości złr. 362.393 ct. 70.

Wynagrodzeń za szkody w ogóle wypłacono w tymże czasie we wszystkich sekcyach razem złr. 86.938 ct. 95.

W tym też czasie ulokowano część bankowego kapitału, a to: złr. 366 198 ct. 74 w 36 kasach zaliczkowych, między któremi są i następujące galicyjskie: Bircza, Bochnia, Delatyn, Dobczyce, Drohobycz, Kolbuszowa, Kozowa, Kulików, Mikołajów, Nadwórna, Przemyślany, Radomyśl, Radłów, Rohatyn, Stanisławów, Zakliczyn i Zbaraż — tudzież złr. 571.623 ct. 41 na hipotekach.

Obrót pieniężny w centralnej kasie banku wynosił w tymże czasie złr 1,780.311 ct. 64.

Sikawkami i narzędziami do gaszenia obdzielono: 4 gminy w Czechach, 1 na Morawie i 1 w Węgrzech.

Fundusz pensyjny reprezentantów wyrósł do 31 marca 1885 do złr. 52.428 ct. 65 w gotówce i efektach. (779 1)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 czerwca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·52	82·55
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·20
„ srebrna	—·—	83·25
„ złota	—·—	108·55
4% Renta złota węgierska	98·90	98·92
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	857·—
Akcye kredytowe austryackie	288 10	288·40
„ „ węgierskie	287·50	287·75
Londyn	—·—	124·20
Napoleondor	—·—	9·85
Lombardy	138·—	137·50
Akcye Karola Ludwika	251·75	251·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	230·50
Anglo-bank	—·—	98·50
Union	—·—	79·10
Bankverein	—·—	101·75
Staatsbahn	298·—	297·75
Elbethalb.	—·—	163·50
Tramway	207·25	207·50
Länderbank	95·50	95·75
Alpine	37·90	37·50
Marka	—·—	60·95
Rubel	125·—	—·—
Dukat	—·—	5·86
Berlin d. 18 czerwca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	473·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 18/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 75	125 40
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 65	61 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 82	5 93
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 70	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 50	98 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 17/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 75	100 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 75	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 25	102 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 75	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 17/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 70

Wiedeń, dnia 17/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 55	82 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 20	83 35
4% „ „ złota . „ „ 100	108 50	108 65
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 75	98 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	165 75	166 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 10	99 25
5% „ papierowa . „ „ 100	93 —	93 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 30
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 40	119 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 75	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 40	101 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	33 40	33 70
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	20 80	21 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 —	97 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 75	104 25
4½% „ „ „ „ „ 100	102 20	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 80	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 70	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 40	90 80
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	118 25	118 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 75	151 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	1 0 —	100 30
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 75	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 50	176 —
Klary „ 40 „ m. k.	42 90	43 30
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	114 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 50	45 —
Czerwonego-Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 25
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 50	99 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 90	289 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 50	289 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	95 60	95 90
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	859 —	861 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 —	79 30
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	185 75	186 25
173·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2475—	2480—
9·94	Franciszka Józefa „ 200 „	210 50	211 —
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	251 75	252 25
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 75	231 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 25	148 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	184 —	184 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 50	185 —
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	298 —	298 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	138 25	138 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	449 —	451 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 86	5 88
20-to Frankówki „ „	9 85	9 86
20-to Markówki „ „	12 19	12 21
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 15	10 17
Funty szterlingi „ „	12 37	12 42
Banknoty włoskie „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe . za 100 sztuk	125 —	125 50

Fabryka mebli giętych

przy ulicy Ś. Sebastyana Nr. 132 poleca swój wielki zapas **krzeseł, kanap, foteli,** także założył osobną **wypożyczalnię krzeseł po cenach umiarkowanych.** 781 1 3

Rzepa pastewna ściernianka (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1 litr 1 złr.** w. a. poleca **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** 782 1 16

Potrzebnym jest młody **technik,** biegły w rysunku i w języku niemieckim. Wiadomość u podpisanego.

E. Stehlik,
ulica Kolejowa Nr. 3
783 1 3 w Krakowie.

Utratę lub osłabienie

siły męskiej,

również jak zgubne następstwa wyuzdania, samogwałtu, tajnych grzechów młodości i osłabienie nerwowe leczą w krótkim czasie i pod gwarancyą preparaty **Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.** Cena wraz z dokładnym opisem sposobu użycia 3 złr. 10 ct., przez pocztę o 25 ct. więcej.

Starszego lekarza sztabowego Dra Müllera

Miraculo-wstrzykiwania

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bólu wszelkie wypływy z cewki moczowej, rzerzączkę, białe upławy, w przeciągu dni kilku, również i w zastarzałych przypadkach, gdzie już żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez złych następstw.

Cena 1 złr. 60 ct., przez pocztę o 25 ct. więcej. Sprowadzać można jedynie z **apteki św. Jerzego, Maksymiliana Schneida,** Wien V, Wimmergasse 33, dokąd się należy udawać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami. — W Krakowie **na składzie w aptece E. Stokmara.** 53 8 8

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franko, taniej jak każda konkurencya 515 13 32

Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
597 14 25 *Dawid Buchner.*

Dzierżawa.

Kompleks komassowany ornych gruntów około 200 morgów, korzystnie sytuowany, przy samej kolei i szosie w Galicyi zachodniej, między Tarnowem a Rzeszowem, stanowiący dawniej osobny folwark, **do wydzierżawienia każdego czasu** — Kapitał potrzebny 3000 do 5000 złr. a. w. — Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata krajowego **Dra Serafińskiego** w Bochni. 772 2 3

Woda mineralna

CZIGELKA

z świeżego czerpania nadchodzi co tydzień dwa razy do głównego składu rozsyłkowego

Alojzego Muszyńskiego
w Grybowie.

Opis i wskazania bezpłatnie.
595 10 24

Przy ulicy Dietlowskiej!



Dziś i dni następnych od godziny 4 popołudniu występy sławnej w świecie poskromicielki zwierząt

Miss Cora

ze swemi **6 tresowanemi lwami.** Karmienie odbywa się codziennie o godz. 4, 6 i 8. 474 2 4

W niedzielę dnia 21 b. m. nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Sérownia w Cichawie

poczta **Niepołomice**
sprzedaje

sér limburski i szwajcarski

w paczkach pięciokilowych po cenie **umiarkowanej.**

Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne sery za cichawskie, przeto zwraca się uwagę, że każda cegiełka zaopatrzoną jest w znak ochronny, przedstawiający krowę i napis: „Cichawa p. Niepołomice." 726 3 3

Dwa mieszkania na wsi na letnie miesiące są do wynajęcia w Górnej Wsi przy Myślenicach. Bliższa wiadomość: **J. Sredniowski** w Górnej Wsi p. Myślenice. 754 2 2

Zdolna przykrawaczka

znajdzie natychmiast umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" piśmiennie lub ustnie. 771 2 3

W dominium **Łęki,** stacya **Oświęcim,** jest do wydzierżawienia pacht, który daje dziennie **250 litrów mleka.** Dominium podjęłoby się dostawy do stacyi Oświęcim. Wiadomość u właścicielki w Łękach. 744 3 3

Do Szan. Czytelników

Nowej Reformy!

Nadzwyczaj złe stosunki wywozowe na Wschód i do Rosyi zmuszają mnie do wyprzedawania mego olbrzymiego składu

derek na konie

mających 185 cm. długości, a 115 cm. szerokości, bardzo trwałych, gęsto tkanych, a mimo to miękkich, wełnianych, dlatego też bardzo dogodnych jako koce do łóżek i do kąpieli,

po złr. 1·55 za sztukę
za pobraniem pocztowem

Niedogodne odbiera się napowrót bez przeszkody.

Listy uprasza się adresować do

Orient-Export-Bureau
Wien. Favoriten.

Świadectwo. Zadowolony zupełnie dobrocią derek na konie, przysłanych kilku panom z 9 komendy korpusu w Josefstadzie, o 185 ctm. długości, a 115 ctm. szerokości, po złr. 1·55 za sztukę, proszę o uprzejme przysłanie za pobraniem pocztowem na próbę dziesięciu (10) derek takich samych dla kilku panów z 8 komendy korpusu. Jeżeli się spodobają, wówczas nastąpią dalsze zamówienia.

Praga, d. 16 maja 1885.

Arpád Pater,
697 3 3 kapitan 8 komendy korpusu.

---

112 38 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Potrzebny jest **uczeń** do Składu Lamp **K. Okonia.** Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość ulica Szewska 10. 770 2 3

Dla kuracyi prawdziwy francuski

KONIAK
Malaga,
Madeira,
Bordeaux
białe i czerwone,

wyłączny skład dla całej Galicyi z znanej firmy **Durtreix & Comp. Bordeaux.** sprzedaję w moim handlu według oryg. cennika. Również polecam moje wyborowe wina węgierskie, tokajskie i austryackie, jakoteż oryg. wina reńskie i szampańskie.

Rum de Jamaica.

A. Herz, Skład Win,
ul. Poselska, Nr. 18 w Krakowie.
709 6 12

MLEKO

kwaśne wyborne, wystane na lodzie, słodkie prosto od krowy, świeże masło, chleb razowy i biały domowego pieczywa, poleca Szanownej Publiczności

Teresa Freege
we własnym ogrodzie przy ul. Lubicz 30.
712 5 17

Ceny zniżone.

Reprezentacya

Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport
w Krakowie. Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

$^1/_4$ litra po 8 centów
$^1/_2$ „ „ 16 „
$^1/_1$ „ „ 32 „ 639 12

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie

poleca po cenach najtańszych:

Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do **uprawy roli, blachę cynkową, tekturę** czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 661 11 30



CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem *w trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzona została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W Paryżu: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.
44 14 34

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę zwycięstwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem. — Flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 ct.

Woda kolońska przednia, — flakon po ct. 15, 25, 50 i złr. 1; najprzedniejsza (potrójna) flakon po ct. 20, 40, 80, złr. 1·50, 2, 3·50 i 5.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowe, fijołkowe, opoponaks Chypr, heliotrop, hiacynt, konwalia, róża i t. p., — od 50 cent. do 3 złr. flakon.

Woda lewandowa i lewandowa ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po ct. 50, 70, 9 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3, 93 9
sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski
i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

C. k. austr. koleje państwowe.

Obwieszczenie.

Konfekcya mundurów dla personalu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie do końca roku 1886 potrzebnych, ma być rozdaną w drodze ofert między przedsiębiorców, którzy mogą się wykazać, że są w stanie podobnym większym robotom podołać.

Wzory mundurów wraz z dotyczącemi ogólnemi i szczególnemi warunkami, również formularze cenników do wypełnienia, można przejrzeć a względnie otrzymać **w Sekretaryacie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie** (Zacisze 5).

Zwraca się uwagę przedsiębiorców, mających chęć ubiegania się o pomienione roboty, na tę okoliczność, **że gotowe mundury po uskutecznionym odbiorze tychże należy odstawić opłatnie do najbliższej stacyi kolei państwowej.**

Oferty opieczętowane, stemplem na 50 ct. od arkusza opatrzone, z napisem: „Oferta na konfekcyę mundurów", należy wnieść **najdalej dnia 30 czerwca 1885 r.** do godziny 12 w południe do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Kraków, w czerwcu 1885. 780 1 3

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych.

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutka i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

536 7

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Glebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozołowicz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. H. Weiz. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Böhm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. KRYSTYNOPOL apt. Urmezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Puczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczeński. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIKOŁAJÓW A. M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Zołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADYMNO apt. Swiechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gartner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROWA apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid. Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIŻNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOŹCE apt. Br. Małkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Petesch. ZAKLICZYN apt. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"
427 10 52 **Karola Bradego w Kromieryżu.**

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 19 maja 1885 do l. 25031, rozpisuje się konkurs na trzy posady asystentów lekarskich przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie, na lat dwa, które przy zadawalniającej służbie, mogą być przedłużone do lat czterech.

Do posady asystenta lekarskiego przywiązaną jest płaca 500 złr. w. a. rocznie, bez żadnego dodatku.

Ubiegający się kandydaci do tych posad mają wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.
3. Stopień doktora medycyny lub wszech nauk lekarskich, uzyskany na jednej z Wszechnic państwa austryackiego.

Podania wnosić można do dnia 15 lipca r. b. na ręce Dyrekcyi szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej Władzy przełożonej, jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej.

Lwów, dnia 1 czerwca 1885. 722 3 3

Dyrekcya kraj. Szpitala powszechnego.

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 21 ?